

Tomasz Wiślicz, *Zelman Wolfowicz i jego rządy w starostwie drohobyckim w połowie XVIII wieku*, Universitas, Kraków 2020, ss. 265, ilustracje.

Dla etnologów/antropologów książkę czynią interesującą jej temat oraz metoda badań, a także dotychczasowe prace jej autora. Tomasz Wiślicz jest historykiem antropologizującym, przedstawicielem nurtu lub specjalizacji dobrze już reprezentowanej także w historii polskiej, określanej jako historia antropologiczna lub etnohistoria<sup>1</sup>. Ta ostatnia nazwa stosowana jest zresztą też przez etnologów, co podkreśla wspólnotowość tego kierunku badań. Autor przedstawia się również jako zajmujący się historią społeczno-kulturową. Na pisarstwo Tomasza Wiślicza zwróciłem uwagę zaintrygowany tytułem jednego z jego artykułów, w którym umieścił określenie metody gromadzenia materiałów: „obserwacja uczestnicząca” – tradycyjnie wiązanej z antropologicznymi badaniami terenowymi<sup>2</sup> – jako atrakcyjnej, nieoczekiwanej, także dla historyków, również inne jego publikacje ważne są dla uprawiających antropologię historyczną<sup>3</sup>. W omawianej książce zajął się Zelmanem Wolfowiczem, wyjątkowo odpowiadającym potrzebom badań w zakresie zarówno historii antropologicznej, jak i antropologii historycznej, bo będącym i postacią historyczną, stosunkowo dobrze udokumentowaną, i wytworami kultury o tej samej nazwie: pieśnią, grą i legendą. Postawił sobie za cel oddzielenie tego, „co się da ustalić na temat Zelmana Wolfowicza współczesnymi metodami historycznymi, od warstwy legendarnej, która zaczęła narastać jeszcze zapewne za jego życia, ale w swych podstawowych zarysach jest jednak wytworem późniejszego przedstawiania tej postaci w dyskursie naukowym i popularyzatorskim” (s. 10–11). Uprawiający antropologię historyczną, nie negując wpływu tego dyskursu, może przyjąć inne założenie przypisujące główną rolę w kreacji i adaptacji do zmieniających się warunków treści folklorystycznych społecznościom, do których należały.

Interdyscyplinarny charakter książki znalazł wyraz w dwóch jej głównych rozdziałach. Pierwszy z nich odtwarza, na podstawie dokumentów historycznych i dotychczasowych opracowań, biografię Zelmana Wolfowicza, faktora starościny Doroty Tarłowej, władającej starostwem drohobyckim. Zarządzał on przez wiele tym starostwem, krzywdząc zarówno chrześcijańskich mieszczan, przedmieszczan z Drohobycza, chłopów z należących do starostwa wsi, jak i gminę żydowską. Stosował korupcję, defraudację, szantaż i przemoc. Tomasz Wiślicz sądzi, że obraz Zelmana Wolfowicza jako złooczyńcy działającego na szkodę społeczności, w której żył, powstał na podstawie dokumentów wytworzonych przez jego wrogów. Odnalazł świadectwa, co prawda unikatowe, odmiennie go charakteryzujące. Nie przyjmuje bezkrytycznie jego obrazu jako zła wcielenego. Zelman Wolfowicz, osądzony na karę śmierci, uniknął wyroku wykupiony przez kahał. Zagrożony wykonaniem odroczonego wyroku skorzystał z ostatniego sposobu ocalenia życia, jakim była konwersja na katolicyzm. Umarł, już jako katolik, z imieniem Jędrzej, w innych źródłach Andrzej, i nazwiskiem Obaczyński, więziony w klasztorze karmelickim. Konwersje Żydów w sytuacjach zagrożenia życia świadczą o innym, w porównaniu z czasami skrajnych nacjonalizmów, charakterze antysemityzmu polegającym na próbach włączania grupy obcej w obręb wspólnoty, a nie jej fizycznej eliminacji. Dobrym

<sup>1</sup> Zob. Ewa Domańska, *Posłowie. Historia antropologiczna. Mikrohistoria*, w: N.Z. Davis, *Powrót Martina Guerreà*, Zysk i Ska, Wydawnictwo, Poznań 2011, s. 195 i n.

<sup>2</sup> Tomasz Wiślicz, *Obserwacja uczestnicząca w badaniach historycznych: pomiędzy metaforą a praktyką badawczą*, w: B. Wagner, T. Wiślicz (red.), *Obserwacja uczestnicząca w badaniach historycznych*, Inforteditions, Zabrze 2008, s. 9–16.

<sup>3</sup> Są to m.in. książki: *Zarobić na duszne zbawienie. Religijność chłopów małopolskich od połowy XVI do końca XVIII wieku*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2001; *Upodobanie: małżeństwo i związki nieformalne na wsi polskiej XVII–XVIII wieku. Wyobrażenia społeczne i jednostkowe doświadczenia*, Wydawnictwo Chronicon, Wrocław 2018.

przykładem prób włączenia był zbiorowy chrzest „frankistów” we Lwowie, w roku 1759, dwa lata po śmierci Zelmiana Wolfowicza.

Po rozdziale „historycznym” następuje rozdział „etnologiczny”. Początki rodzenia się legendy związanej z postacią Zelmiana Wolfowicza autor dostrzegł już w protokołach rozpraw sądowych. Śledzi kolejne wersje opowieści, upowszechnianej i wzbogacanej w artykułach krajoznawczych i z zakresu historii lokalnej. Wyróżnia trzy tradycje narracji dotyczących historii Drohobycza z mieszczącą się w nich opowieścią o Zelmanie Wolfowiczu: polską, ukraińską i żydowską. Przyjmuje dwie interpretacje dla pieśni i gry obrzędowej o nazwie „Zelman” obecne w literaturze: historyczno-etnologiczną i mitologiczną<sup>4</sup>. Odnalazł nieznanymi mi, przedkolbergowski, opis obrzędu wiosennego prawosławnych i unitów z roku 1829 oraz tekst śpiewanej w jego czasie „haiłki” – „Jedzie, jedzie Zelman” (s. 112). Przyjmuje, za niektórymi innymi piszącymi o tej pieśni, że nie miała ona bezpośredniego związku z Zelmanem Wolfowiczem ani innym Żydem, któremu przypisywano arendowanie cerkwi. Uznaje zresztą, że jego praca nie jest miejscem właściwym dla rozstrzygnięcia problemu, czy rzeczywiście Żydzi arendowali cerkwie (s. 118). Zauważa, że problem historyczności tej „haiłki” i jej przemian „tkwił w samym środku trójkąta narodowych resentymentów na Ukrainie, wzbierających w ciągu XIX wieku i w nowoczesny sposób fundujących się w narracjach historycznych” (s. 115). Do tego stwierdzenia dodałbym uwagę, że choć pieśń zarejestrowana została na początku XIX wieku, to osadzona w obrzędzie z pewnością istniała i podlegała przemianom również wcześniej. Terenowe zapisy o związkach „haiłki” z arendarzem cerkwi Zelmanem Wolfowiczem można przypisywać, jak to zrobił autor, „słabości ówczesnego ludoznawstwa, które zakładało, że kultura ludowa jest immanentnie archaiczna i odizolowana od życia społecznego i kulturalnego miejskich elit” (s. 119). Nie należy jednak pomijać specyfiki kulturowej wiejskiej społeczności chłopów rusińskich/ukraińskich, odrębnych etnicznie i wyznaniowo, o szczególnej pozycji społecznej, stanowiących etnoklasę w zasadzie pozbawioną wpływowej elity, zdolnych również do samodzielnej kreacji i adaptacji w zakresie kultury.

Zelman, postać z pieśni, stał się bohaterem legendy, przez Wiślicza, z właściwą mu ostrożnością, „określonej jako ludowa” (s. 127), w której, ścięty, występuje jako upiór. Autor przedstawia literackie dzieje legendy na tle czasów, w których pojawiła się i była rozpowszechniana. Informuje o „odkryciu upiórów w XVIII wieku” w Europie (s. 134) i o tym, że „wiara w upiory na terenach przykarpaccich była dla etnografów oczywistością” (s. 131). Dopuszcza jednak możliwość, że przemiana w legendzie Zelmiana Wolfowicza w upiora nastąpiła zaraz po jego śmierci, a nie pod wpływem późniejszych prac ludoznawczych i historycznych (s. 136).

Monografia dotycząca Zelmiana posiada rzetelną podstawę źródłową. Autor posłużył się nie tylko dokumentami historycznymi, odnalezionymi w rękopisach i publikowanymi, zresztą najważniejsze z nich przedstawił w aneksie, ale również publicystyką i opracowaniami z różnych dyscyplin naukowych: historii, etnologii, w tym folklorystyki, językoznawstwa, socjologii, religioznawstwa, metodologii nauk, prawa, politologii, wielojęzycznymi, pisanymi przez autorów polskich, ukraińskich i żydowskich. Bogactwo wykorzystanych źródeł i przyjmowane założenia pozwoliły autorowi na sformułowanie interesujących hipotez i twierdzeń zawartych głównie w trzecim i ostatnim rozdziale monografii, ale pojawiających się również w innych miejscach książki. Dostrzegł różnicę np. w postrzeganiu lokalnej historii Drohobycza lub w stosunku do kwestii arendowania cerkwi przez Żydów rozpatrywanych z perspektywy etnicznej i powiązanie jej z kształtowaniem się tożsamości narodowych. Ważne jest także postawione pytanie o to, jak możliwe było dojście Zelmiana Wolfowicza do takiego znaczenia i dużego majątku w zamkniętym systemie społecznym dawnej Rzeczypospolitej. Autor nie zgadza się na traktowanie przypadku Żyda z Drohobycza jako wyjątku, wskazuje na potrzebę znalezienia nowego modelu interpretacyjnego, który połączyłby, w wyjaśnianiu tego systemu, strukturę społeczną z doświadczeniem i losami życiowymi jednostek. Podjął próbę stworzenia nowego modelu miejskiej społeczności lokalnej w przedrozbiorowej Polsce.

<sup>4</sup> Por. Zbigniew Jasiewicz, *Pieśń i gra obrzędowa „Zelman” u Oskara Kolberga i innych. Materiały i interpretacje*, „Lud” 2017, t. 101, s. 281.

Niektóre z narzędzi tworzenia tego modelu są jednak nadmiernie rozbudowane. Kilka stron poświęconych metodzie intersekcjonalnej, opatrzonych w obszerną literaturę i wyjaśnienie sposobu jej stosowania przez autora, kończy się stwierdzeniem: „Jeśli takie podejście zanadto oddala się od analizy intersekcjonalnej, to można równie dobrze zastosować dla niego neutralną nazwę badania dynamicznych konfiguracji społecznych” (s. 183). Model społeczności lokalnych i ich analizy jako sposobu wyjaśniania sytuacji społecznej dawnej Rzeczypospolitej badacz zaproponował w miejsce paradygmatu społeczno-ekonomicznego, przyjmowanego w historiografii polskiej, i kolejnego, przyznającego decydującą rolę zagadnieniom etnicznym i wyznaniowym. Podziałów religijnych, nieco zacieranych stosowaniem terminu „chrześcijanie” dla łącznego określenia „łacinników” i unitów, nie mógł pominąć w związku z główną postacią pracy, Zelmanem Wolfowiczem, i rolą gminy żydowskiej w miejskiej i podmiejskiej społeczności Drohobycza. Jest polska i ukraińska ludność, są „cerkwie ruskie”, nie ma Rusinów. Całkowite wyparcie tego etnonimu ma zapewne związek z nadmiernym prezentyzmem, który może pojawiać się w historii antropologicznej. Dla etnologa ważne w pracy jest stwierdzenie wpływu poszukiwań i publikacji etnograficznych, także historycznych i krajoznawczych, a szerzej miasta z jego działalnością, na stan kultury badanych społeczności. Autor uzasadnia je, śledząc kształtowanie się legendy o Zelmanie Wolfowiczu jako upiorze, zróżnicowanej w narracjach polskich, ukraińskich i żydowskich. Prawda ta znana w etnologii, potwierdzana często, szczególnie współcześnie, w naszych badaniach terenowych, nie zawsze brana jest pod uwagę. Nie może jednak skutkować zaprzeczeniem kreatywności i zdolności adaptacyjnych w zakresie kultury społeczności wiejskich. Kazimierz Szulc, uznany przez autora za „etnografa” (s. 121), nie jest za takiego uznawany w historii etnologii, z wykształcenia był historykiem.

Książka stanowi najszerze dotąd opracowanie łączące postać historycznego Zelmana Wolfowicza z występującymi pod tą samą nazwą wytworami folkloru. Znakomita źródłowo, dostarcza pogłębionych wyjaśnień oraz formułuje interesujące twierdzenia i pytania ważne dla uprawiających zarówno historię antropologiczną, jak i antropologię historyczną.

*Zbigniew Jasiewicz*